

# Wielkanocna procesja na pogańskim uroczysku

Badając tradycyjną obrzędowość doroczną na południowo-wschodnim Mazowszu, we wsiach dorzecza Świdra, zainteresowałem się szczególnie obrzędem zwanym Joście, dopełnianym co roku pod wsią Głupianka (gmina Kołbiel, woj. siedleckie). W każdą Wielką Niedzielę, około południa, na głównej drodze biegnącej przez Głupiankę zbierają się mieszkańcy tej wsi oraz kilku wiosek sąsiednich, po czym, punktualnie o godz. 12<sup>00</sup>, wyruszają procesją na pole odległe o 0,5 km na południe, noszące, podobnie jak obrzęd, nazwę Joście (także: Na Jościach, Koło Jości, Pod Jościami). Na czele idą kobiety, wśród nich przodownica chóru, następnie mężczyźni, na końcu młodzież. Wśród tej ostatniej jest zwykle kilkanaście osób, które przyjechały z dalszych wsi na motocyklach lub rowerach, zwabione nie tylko samym obrzędem, ale i zabawą taneczną, odbywającą się po jego zakończeniu w remizie miejscowej straży ogniowej. W sumie, jeśli pogoda dopisze, na Joście udaje się ok. 300—500 osób.

Procesja idzie bez udziału duchowieństwa, jej uczestnicy nie niosą żadnych chorągwi kościelnych, ani innych emblematów religijnych. Śpiewają wszakże pieśni kościelne, w ogóle zaś pochód kroczy w atmosferze religijnej powagi.

Również i dalsza część obrzędu odbywała się do ok. 1975 r. bez udziału kleru („to nie jest rzecz kościelna, bo to w polu” — wyjaśniał jeden z moich informatorów). Gdy czoło pochodu docierało do murowanej kapliczki, reszta zatrzymywała się na wąskiej polnej dro-

dze, biegnącej w kierunku równoleżnikowym. Wszyscy zwracali się twarzami ku frontowi kapliczki, przodownica chóru intonowała pieśń maryjną, a po jej odśpiewaniu przez uczestników zgromadzenia, jeszcze kilka innych, podobnych, tak że wspólne śpiewy trwały ok. 1 godziny. Na koniec wszyscy klękali i odmawiali głośno pacierz, po czym pojedynczo lub grupkami, już bez śpiewów, wracali do Głupianki. Przed kapliczką na Jościach zostawało tylko kilka starszych kobiet, które jeszcze przez pewien czas wspólnie, głośno odmawiały różaniec.

Od kilku lat, mniej więcej od roku 1975, kulminacyjna część obrzędu wygląda już inaczej. Śpiewy i modlitwy przed kapliczką zostały zastąpione mszą św., odprawianą przez specjalnie przyjeżdżającego (na prośbę mieszkańców Głupianki) księdza z kościoła parafialnego w Kołbieli. Msza odprawiana jest we wnętrzu kapliczki, ale ze względu na jej niewielkie rozmiary zgromadzeni uczestniczą w nabożeństwie stojąc na zewnątrz.

Struktura obserwowanego obecnie obrzędu, termin, w jakim on się odbywa, mogłyby świadczyć, że uroczystość ta związana jest przede wszystkim z kalendarzem i liturgią kościoła rzymskokatolickiego. W rzeczywistości mamy do czynienia najprawdopodobniej z obrzędem, którego rodowód sięga w przeszłość bardzo odległą, przedchrześcijańską.

Gdy uczestnicy wielkanocnego zgromadzenia opuszczają pole Na Jościach, można dostrzec przed wejściem do kapliczki jasną, wyróżniającą się w zielonej mura-

wie, plamkę. Jest to zalany cementem szczątek znajdującego się niegdyś w tym miejscu olbrzymiego głazu narzułowego. Widoczna wśród trawy resztką ma kształt nieregularny, w osi podłużnej liczy 63 cm, w poprzecznej — 40 cm (pomiar z 1973 r.). Ten właśnie ułamek kamienia naprowadza nas na trop genezy Jości.

Pierwszym badaczem, który poszedł tym tropem, był Bogusław Werner: w 1916 r. penetrował on pod względem archeologicznym dolinę Świdra (rzeka płynie w odległości ok. 1,5 km na południe od Głupianki). Pisał w 1917 r.: „Jak giną najwspanialsze zabytki prahistorii, niech służy fakt rozsądzenia na schody do kościoła w Kołbieli kamienia z miskami ze wsi Głupianka. Na gruncie pomienionej miejscowości, a w polu gospodarza Jastrzębskiego został mniej więcej 10 lat temu rozsadzony ogromny głaz granitowy, liczący około 15 kroków obwodu. Pod względem topograficznym głaz znajdował się w odległości 1/2 wiorsty w kierunku południowo-wschodnim od wsi Głupianka i mniej więcej wiorsty od rzeki Świdra, w kierunku północnym, na płaskowzgórzu lekko pochyłym ku rzece. Na górnej powierzchni głazu były widoczne miskowate eliptyczne zagłębienia, przedstawiające, według opowiadań wieśniaków: »ślady kolan, łokci i brody Pana Jezusa«.

W pierwsze święto Wielkanocy (a więc w okresie wiosennego siewu, w czasie porównania dnia z nocą), lud okoliczny składał w zagłębieniach na kamieniu resztki święconego i pieniądze, zabierane następnie przez żebraków. Obrzęd ten, jak również pole z kamieniem nosi charakterystyczną gwarową nazwę »Joście«. Po zniszczeniu kamienia polecił proboszcz parafianom wybudować w tym miejscu kapliczkę, wierni tradycjom jednak włościanie umieścili przed kapliczką część górnej warstewki głazu i po dawnemu obchodzą »joście«. Ponieważ kapliczka zwrócona jest frontem ku południowi (w kierunku powolnego spadku

wyżyny ku rzece), a przed nią leży owa część kamienia, składający więc ofiary zwrócony jest twarzą ku północy.

Badając zabytki przedhistoryczne okolic Dłużewa, latem 1916 roku, obejrzałem pozostałą część kamienia i zauważyłem na jego powierzchni 4 małe wytoczone zagłębienia, po środku zaś wykuty krzyż i litery (...).

Krzyż i litery są wykute ostrem narzędziem i mają charakter nowożytny, gdy przeciwnie, kuliste, wytoczone zagłębienia o średnicy równej 3 cent. i głębokości = 1,5 cent. odniósłbym do czasów współczesnych z pozostałymi (zniszczonymi) zagłębieniami, które przedstawiały według opowiadań ludu kuliste lub podłużne zagłębienia — »ślady kolan, łokci i brody Pana Jezusa«. Dodatkowo Werner informuje, że zagłębienia większe, kuliste lub podłużne, były około litrowej pojemności. 1)

Wyniki badań, które prowadziłem w Głupiance i okolicy ok. 1970 r., potwierdzają relację Wenera o rozmiarach kamienia i znakach na nim, o jego rozbićciu, a także o karmieniu żebraków. Co prawda natrafiłem wówczas na jedną już tylko, sędziwą osobę, która pamiętała fakt zniszczenia ogromnego głazu oraz przeznaczenia uzyskanych w ten sposób kamieni do budowy schodów przed nowo wzniesioną świątynią w Kołbieli, co nastąpiło w pierwszych latach naszego stulecia. 2) Inni, młodszy mieszkańcy Głupianki znają to wydarzenie z opowiadań swych dziadków lub rodziców, przy czym z niektórych relacji wynikałoby, że wieś oddała kamień dobrowolnie i pochodzący zeń materiał budowlany transportowała własnymi wozami (jak twierdzą informatorzy, w sumie wywieziono ok. 100 wozów kamienia, co świadczyłoby o rzeczywiście imponujących rozmiarach głazu spod Głupianki).

Inne wypowiedzi informatorów wskazują jednak, że rozbićcie głazu nastąpiło wskutek nacisku duchowieństwa. Oto mówi się, iż »górnej części kamienia ze znakami wieś nie chciała dać«. Znaki te,



Na Joście po dziś dzień chodzi się tłumnie. (Fot. T. Chłudziński)

tj. zagłębienia, miały być, według dziśniejszych relacji, śladami „kolanek i łokci Pana Jezusa, który szedł i spoczywał na tym kamieniu”. Zdaniem niektórych mieszkańców Głupianki miało to się zdarzyć „dwa tysiące lat temu”. W innych, zwłaszcza dalej od Głupianki położonych wsiach słyszy się już niekoniecznie wersję o śladach łokci i kolan wędrującego Chrystusa, lecz — że na kamieniu odciśnięte były stopy Matki Boskiej (Wola Sufczyńska, Władzin), że „ktoś tam się miał objawić, święty Jan, czy ktoś” lub że „tam się coś objawiło” (Sufczyn).

Dobrze przetrwało w pamięci starszych mieszkańców Głupianki i innych okolicznych wsi obdarowywanie tłumnie zjawiających się w pierwszym dniu Wielkanocy na Jościach żebraków — „dziadów”. Specjalnie dla nich przyno-

szone świąteczne jadło: kawałki placka, kiełbasy, nabiół. Przynoszono również pieniądze. Ofiary te składano najpierw na kamieniu (po jego rozbiciu — zapewne na miejscu, w którym dawniej leżał), a ubodzy zabierali je dopiero po zakończeniu modlitw i śpiewów. Choć ilość zgromadzonego jedzenia, a także i pieniędzy bywała zawsze pokaźna („dziady zabierały całe worki placków”), przy ich podziale dochodziło do sporów, a nawet bójk między żebrakami, bójk, w których musieli interweniować zebrani na Jościach. Aby uniknąć tych gorszących scen, zaczęto dzielić zebrane pieniądze i żywność na „kopki”: robił to jakiś starszy mieszkaniec Głupianki — „ktoś z mądrzejszych”.

Jeszcze zapewne w okresie międzywojennym „chodzenie na Joście” odbywało

się przez cały dzień (przez cały dzień przebywali tu również żebracy). Z dalszych stron przybywały gromady ludzi, tworzących prawdopodobnie formalne procesje. Przychodzono ze wsi należących do parafii kołbielskiej, siennickiej i latowickiej, głównie jednak ze wsi położonych na wschód od Głupianki („strona siennicka”). Według relacji jednego z informatorów na Jościach zapalano wówczas świeczki. Jak już wspominałem, do ok. 1975 r. obrzęd odbywał się bez udziału duchowieństwa (wyjątkowo zdarzyło się tylko jeden raz, prawdopodobnie w 1967 r., kiedy to wieś Głupianka zamówiła mszę i ta została odprawiona na Jościach). Karmienie „dziadów” zaczęło ustawać wraz ze stopniowym zanikaniem żebractwa i zakończyło się mniej więcej w dwa lata po drugiej wojnie światowej. Joście odbywają się jednak po dziś dzień.

A jaki los spotkał ocalałą część wielkiego głazu? Do 1949 roku występowała ona jeszcze wyraźnie z ziemi, ale gdy w tym roku budowano na Jościach nową kapliczkę, resztę głazu zasypano piaskiem, a fragment widoczny na powierzchni gruntu wyrównano cementem. Jak informuje Bronisław Gass, ok. 1961 r. można jeszcze było dostrzec „kawałek górnej części krzyża wyrzytego na tym kamieniu i litery”.<sup>3)</sup> Dziś już trudno dopatrzeć się jakichkolwiek znaków na resztkę głazu, coraz bardziej zarastającej trawą. I, mimo krążącej jeszcze wokół dawnego kamienia legendy, nie widać, aby przybywający na Joście uczestnicy procesji otaczali ocalały ułamek jakimkolwiek szacunkiem — depcą po nim, jak po zwykłej murawie. Uwaga zgromadzonych zwrócona jest obecnie tylko na kapliczkę.

Niewykluczone, iż — wbrew temu, co pisał Werner — pierwszą kapliczkę na polu Joście postawiono jeszcze przed rozbiciem kamienia. Tak przynajmniej wynikałoby z relacji obecnej właścicielki pola, Ludwiki Kowalskiej. Jej zdaniem pierwsza kapliczka stanęła już

ok. 1865 r., obecna zaś, wymurowana w 1949 r., jest już piątą lub szóstą z kolei (poprzednia była z drewna).

We wnętrzu kapliczki znajduje się „osóbka” — drewniana figura mająca przedstawiać św. Annę, zwykle odziana w białą szatę. Niektóre ze starszych mieszkanki Głupianki wierzą, iż „okrzesanie” ręką tej św. Anny chorego miejsca usuwa dolegliwości. Dawniej zaś chorzy przychodzili podobno do kapliczki i — w intencji swego wyzdrowienia — zostawiali tam pieniądze. Ponadto mówi się, że „ludzie z poprzedniego pokolenia widywali jasność nad kapliczką”, a kiedyś, w przyszłości, gdy ma być jakaś wojna, „wyjdzie maluśkie wojsko z gór i wojna skończy się na Jościach”.

Wróćmy do kamienia w jego pierwotnej postaci. Relacja Wernera o zagłębieniach w jościańskim eratyku pozwala zaliczyć go niewątpliwie do tzw. kamieni z miseczkowatymi wgłębieniami („kamieni z miskami”), spotykanych dość często na ziemiach polskich, znanych i z innych krajów Europy, a także poza kontynentem europejskim. Lud polski nazywa je często „bożymi stopkami” (w okolicy Głupianki nazwa ta nie występuje), otacza czcią, przypisuje im cudowne właściwości, zawiązuje wokół nich podania i legendy.

W polskim czasopiśmiennictwie etnograficznym i archeologicznym pierwsze wzmianki o tych kamieniach znajdujemy w 2 poł. XIX w. („Wisła”, „Przegląd Bibliograficzno-Archeologiczny”). Szersze zainteresowanie datuje się od początku XX w.<sup>4)</sup> Najbogatszy, jak dotychczas, materiał przedstawił Maksymilian Baruch, opisując „boże stopki” spotykane w różnych regionach Polski, a także podobne kamienie na Litwie, Białorusi, Ukrainie, w krajach zachodniej Europy, Azji, Afryki oraz w Stanach Zjednoczonych.<sup>5)</sup> I on, i inni, wcześniejsi i późniejsi badacze wysuwali rozmaite teorie na temat pierwotnej roli tych kamieni oraz pochodzenia wykutych na nich znaków (misek, zagłębień w postaci stóp

© MIŃSK MAZOWIECKI



CEGLÓW

KUFLEW

JERUZAL

LATOWICZ

KICZKI

TRANSBÓR

PARYSÓW

STARA WIEŚ

SIENNICA

MAJDAN

STAROGRÓD

GŁUPIANKA

WŁADZIN

WOLA

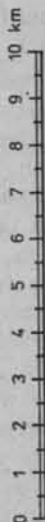
SUFCZYŃSKA

SUFCZYN RADACHÓWKA

KOLONIA STAROGRÓDZKA

KOŁBIEL

GLINIANKA



i dłoni, półksiężyców — nazywanych „księżycami” lub „podkowami”, krzyży itp.).<sup>6)</sup> Przeważa pogląd, że były to kamienie ofiarne (rodzaj ołtarzy), że zarówno one same, jak i miseczkowate zagłębienia w nich wiązały się z jakimś kultem pogańskim.<sup>7)</sup>

Podobnego zdania był wspomniany odkrywca Jości, Werner. Badacz ten, jak już widzieliśmy, podkreślał, iż obrzęd przy kamieniu odbywa się w okresie wiosennego siewu, w czasie zbliżonym do wiosennego zrównania dnia z nocą. Szukając zaś materiałów porównawczych, zwracał uwagę, że „u Łużyczan i Słowiańców podczas siewu wiosennego (okres przedżniwny) istnieje obrzęd chodzenia do kamieni typu »Schalenstein« z »majówkami«”.<sup>8)</sup>

Spróbujmy kontynuować jego dociekania. Z jakim dawnym świętem wiosennym mogły ongiś wiązać się Joście?

Przede wszystkim nasuwa się przypuszczenie, że są one echem przedchrześcijańskiego jeszcze, wiosennego obrzędu zadusznego. Obrzęd ten, jak podkreślają liczni autorzy, znany był w całej Słowiańszczyźnie (również i poza nią) i połączony z wystawianiem jądła dla dusz zmarłych przodków, a także z paleniem ognia, które miały ogrzać te dusze.<sup>9)</sup>

Podobnie jak w innych obrzędach zaduszkowych, tak i tutaj mogło z czasem nastąpić przejście roli dziadów — zmarłych przodków przez „dziadów” — żebraków. Nastąpiło też (co wydaje się rzeczą niewątpliwą) przyciągnięcie dawnego obrzędu zaduszkowego (lub może nie tylko zaduszkowego, o czym jeszcze będzie mowa) przez największe święto chrześcijańskie, Wielkanoc, oraz — również pod wpływem chrześcijaństwa — pojawienie się legend, tłumaczących zainteresowanie głazem. Widzimy przy tym, że w miarę jak rola głazu po jego rozbiciu i zredukowaniu malała, legendy i podania zaczynały osnuwać również kapliczkę, znajdującą się w niej figurę świętej oraz samo pole Joście.

Innym ważnym elementem, pojawiają-

ym się niemal we wszystkich zwyczajach dorocznych, była magia wegetacyjna. Polegała ona na różnych zabiegach, które miały pobudzać wegetację roślin, przede wszystkim dających chleb zbóż, zapewniać obfitość przyszłych plonów, a także spowodować płodność, rozmnażanie się i zdrowie hodowanych zwierząt. Zabiegi te stosowane były m.in. wczesną wiosną, kiedy rozpoczyna się nowy cykl w polu i w całym gospodarstwie, być może właśnie w czasie równonocy wiosennej. A że chrześcijańskie święto Zmartwychwstania przypada właśnie po tej ważnej dacie astronomicznej, zastąpiło ono dawne święto odradzającej się wegetacji, jakim mogły być niegdyś Joście.

Te dwa elementy — zaduszkowy i agrarny — nie stoją bynajmniej w żadnej ze sobą sprzeczności. Niektórzy badacze zwracają uwagę, że magia wegetacyjna uprawiana była przez żywych w obecności duchów przodków z myślą o tym, aby ci wzięli w swoje ręce sprawy urodzaju. Zmarli bowiem traktowani byli nie tylko jako bierni odbiorcy ofiarnych biesiad zaduszkowych, ale również jako ci, którzy są czynnymi opiekunami żywych oraz ich dobytku.<sup>10)</sup>

Zarówno w obrzędach i zwyczajach zaduszkowych, jak i agrarnych ważną rolę odgrywał ogień. On miał ogrzewać dusze zmarłych, on też miał pobudzać wegetację roślin, kojarzył się bowiem z ogniem i ciepłem życiodajnego Słońca, które daje siłę całej przyrodzie. W związku z tym należy zaznaczyć, że przy niektórych obrzędach i zwyczajach cyklu dorocznego istnieje praktyka nienecenia „nowego ognia”. Czyniono to różnymi sposobami, m.in. za pomocą świdra ogniowego, którego kręcącą się oś opierano o duże głazy, bądź o ściany kościołów. Śladami rozpalania tego ognia są zachowane do dziś wgłębienia w zewnętrznych ścianach kościołów, a prawdopodobnie także „miski” w kamieniach.<sup>11)</sup> W każdym razie podane przez Wernera rozmiary tych „misek” w ka-

mieniu jościańskim (średnica — 3 cm, głębokość — 1,5 cm) mogą wskazywać na posługiwanie się świdrem ogniowym.

Warto zwrócić uwagę na inne jeszcze elementy jości, a mianowicie na bijatykę i zabawę. W pierwszym przypadku mam na myśli owe spory, a nawet rękoczynny, do których — jak to zgodnie podkreślają informatorzy — dochodziło między „dziadami”, zjawiającymi się tłumnie pod Głupianką. Otóż można wyrazić przypuszczenie, że nie musiały to być pierwotnie zwykłe spory żebraków o świąteczne jadło i datki pieniężne. Nasuwa się tu bowiem analogia z rękawką w Krakowie, gdzie najpierw — jak pisze badacz tego obrzędu, Tadeusz Seweryn — „prowadzono igrzyska szermiercze celem uczczenia zmarłych i odstraszenia orężem złych duchów zagrażających duchom dobrym”, później już tylko „zabawową walkę na palcaty”. Tamże „zebranemu u podnóża ludowi zrzucano z wierzchołka mogiły jaja gotowane, chleb, jabłka oraz resztki jadła święconego” (zdaniem Seweryna — obrzędowy pokarm zmarłych), przy czym dochodziło do kłótni i bijatyk między obdarowywanymi, a nawet tumultów.<sup>13)</sup> Tak więc i spory oraz bójkę o jałmużnę w czasie Jości mogły wywodzić się od jakiegoś rytuału.

W drugim przypadku myślę o tradycyjnej zabawie tanecznej, która odbywa się w Głupiance w pierwszym dniu Wielkanocy, a rozpoczyna wczesnym popołudniem, wkrótce po zakończeniu obrzędu. Przypuszczam, że może ona być pozostałością dawnych hucznych zabaw, piasów i uczt, które — jak podkreśla wielu autorów — towarzyszyły prawie wszystkim obrzędom pogańskim, stanowiły jakby „część towarzyską”, następującą po „części oficjalnej”, czyli po modłach i składaniu ofiar. To zaś — jak zaznacza Henryk Łowmiański — „czyniło uroczystości religijne niezmiernie atrakcyjnymi dla uczestników i sprawiało, że ludność i po wyrzeczeniu się daw-

nych wierzeń nie chciała zrezygnować z rytualnych uczt i igrzysk, przywiązywała do nich być może i magiczne znaczenie”.<sup>13)</sup>

Dodajmy jeszcze, że etymologia wyrazu „joście” zdaje się potwierdzać, iż głównym elementem w strukturze obrzędu było składanie ofiar w postaci jedzenia, a może i jego spożywanie. Zarówno bowiem Werner, jak i nasz wybitny etnograf, Kazimierz Moszyński, który w swoim dziele *Kultura ludowa Słowian* zamieścił krótką wzmiankę o jościańskim kamieniu, wskazywali, że „joście” są przetworzeniem wyrazu „jaśce”, oznaczającego strawę, jedzenie.<sup>14)</sup>

Zwracając uwagę na wszystkie te elementy, zwracam do stwierdzenia, że joście pod Głupianką wywodzą się prawdopodobnie z wiosennego święta zmarłych, połączonego z praktykami magii wegetacyjnej, a obchodzonego w średniowieczu, w okresie zanikania pogaństwa. Stosowane obrzędy dopełniane były tutaj zapewne przy kamieniu—ołtarzu, a przy tym, podobnie jak na większości terenów zamieszkałych przez Słowian, w miejscu ustronnym, w jakimś świętym gaju.<sup>15)</sup> Może na to wskazywać nazwa sąsiadującego z Jościami uroczyska leśnego — Goździe, pospolicie oznaczająca dawniej lasy mieszane z udziałem dębu. Ponadto nie bez znaczenia mogło być sąsiedztwo Swidra i wpadającej doń w pobliżu strugi Sienniczki (uroczyska Joście i Goździe leżą w widłach tych dwóch cieków wodnych), wiadomo bowiem, iż w obrzędach polegających na składaniu ofiar wody używano zarówno do gotowania ofiarne-go mięsiwa, jak i do oczyszczającej kąpieli oraz rytualnego prania odzieży.<sup>16)</sup>

Przyjęcie chrześcijaństwa przez Mieszka I nie spowodowało automatycznego zaniku pogańskich kultów i praktyk religijnych oraz magicznych. Zwłaszcza ludność ziem leżących na uboczu, z dala od państwowego centrum Polski piastowskiej, długo i skutecznie opierała się wierze i obrzędowości kościelnej, zachowywała swoje dawne wierzenia. Tak by-

ło i na południowo-wschodnim Mazowszu — krainie rubieżowej, wystawionej na najazdy ze wschodu, długo pokrytej gęstymi, podmokłymi lasami. Sieć osadnicza na tym terenie zagęściła się późno, choć już w XI—XII w. istniały grody i osady w Latowiczu i Starogrodzie, a w XI—XIII w. ciągnął się wzdłuż Świdra na wschód szlak ekspansji Mazowszan z bogatego w ludność Mazowsza grójcko-czerskiego. Dopiero w późnym średniowieczu nastąpiło tutaj przyspieszenie procesu powstawania obok pierwotnych osad leśnych coraz liczniejszych osiedli rolniczych, a kościoły zaczęto wznosić dopiero w stuleciach XIV (Mińsk, dzisiejszy Mińsk Mazowiecki), XV (Ceglów, Kiczki, Kołbiel, Latowicz) i XVI (Glińianka, Jeruzal, Kuflew, Parysów, Sienica).<sup>17)</sup> A zatem mieszkańcy osad położonych w dorzeczu Świdra stosunkowo długo pozostawali w pewnej izolacji, co niewątpliwie sprzyjało zachowywaniu przez nich starych zwyczajów o rodowodzie pogańskim. Zresztą — jak podkreśla Jan Tyszkiewicz — „bodaj jedyna droga recepcji chrześcijaństwa na wsi wczesnośredniowiecznej wiodła przez wkomponowywanie nowej doktryny do struktury kultury tradycyjnej”.<sup>18)</sup> Posługując się słowami innego badacza tej epoki, można powiedzieć też, że „wszystko w pogaństwie, co nie stało w sprzeczności z moralnością chrześcijańską, potrafił Kościół polski związać z własnymi obrzędami kultowymi”.<sup>19)</sup> I między innymi dzięki temu, choć pogaństwo w Polsce zginęło dość szybko, właściwe dlań obrzędy i zwyczaje sięgnęły głęboko w nowożytność, żyją w różnych postaciach do dziś. Dobitym tego przykładem są przede wszystkim współczesne obrzędy doroczne, a wśród nich ten wciąż jeszcze dopełniany pod mazowiecką wsią, w odległości ok. 50 km od Warszawy.

Tyle, w skrócie, o możliwej genezie dzisiejszych Jości. Niepodobną przy tym wykluczyć, że rozbity przed ok. 75 laty wielki głaz spod Głupianki mógł

wiązać się także z kultem znacznie starszym, występującym w odległych epokach, że zagłębienia na powierzchni tego głazu mogły być dziełem ludzi... neolitu.

Przypomnijmy, że archeolodzy i religioznawcy wskazują na doniosłą rolę kamienia w pradawnych wierzeniach, na fakt, że twardość i trwałość kamiennej materii stanowiła w religijnej świadomości człowieka pierwotnego manifestację świętości — hierofanie. Podkreślają przy tym, że trudno podatny na zniszczenie kamień kojarzył się z wieczną egzystencją, a zatem był uważany za siedzibę dusz zmarłych przodków. Np. wybitny religioznawca, Mircea Eliade pisze: „Kamień bronił przed zwierzętami, złodziejami, a przede wszystkim przed »śmiercią«, tak samo bowiem, jak nie podlegający zepsuciu kamień, dusza zmarłego powinna istnieć nieskończenie, nie ulegając rozproszeniu (...)”. Tenże podkreśla, iż „kamień nagrobny staje się instrumentem ochrony życia przed śmiercią. Dusza »zamieszkuje« kamień, tak jak w innych kulturach zamieszkuje grób, który dla podobnych racji uchodzi za »dom zmarłego«. Nagrobny megalit chroni żywych przed ewentualną szkodliwą działalnością zmarłego: śmierć, która jest obrazem jakiegoś stanu dyspozycyjności, pozwala na wywieranie wpływów dobrych lub szkodliwych. Dusza »ustabilizowana« w kamieniu jest zmuszona do działalności pozytywnej: do zapładniania. Dlatego też w niektórych kregach kulturowych kamienie, które uchodzą za zamieszkane przez przodków, służą do zapładniania pól i kobiet”.<sup>20)</sup>

Jeśli pójdziemy tym tokiem rozumowania, możemy wyrazić przypuszczenie, że i kamień jościański uważany był w odległej przeszłości za siedzibę dusz zmarłych przodków, którym składano ofiary, a zarazem wiązał się z kultem płodności. W każdym razie na ten ostatni wskazywałyby dodatkowo zagłębienia wspomniane przez Wernera. Oto bowiem, co pisze o takich znakach na „bożych stopkach”

Włodzimierz Szafranski: „Złobione na powierzchni dużych kamieni polnych dołki uchodzą w nauce za wyobrażenia pici żeńskiej. Te symbole kobiecego łoża wykuwane na płaszczyźnie głazu miały niewątpliwie wyrażać i określać w umowny sposób płodne moce kamienia. Zbierająca się łatwo w tych zagłębieniach naturalna wilgoć dodawała jeszcze większej wymowy wymienionemu symbolowi”.

Autor podkreśla, że wyobrażenia te pojawiły się już w młodszej epoce, kamiennej. Dalej stwierdza: „Stosunkowo wcześniej, już w neolicie, w dobie kształtującego się ustroju patriarchalnego, znaczenie przynajmniej niektórych symboli żeńskich uległo przeobrażeniu w znaki solarne o charakterze męskim. Wtedy to pojawiły się znaki stóp ludzkich jako symbol również słońca. Jego promienie wyobrażały palce stóp lub rąk złobionych na powierzchni kamieni. Dołki symbolizujące dawniej kobiece łożo stały się teraz śladami zabiegu niecenia ognia za pomocą świdra ogniowego i zaczęły reprezentować ogień niebieski jako znaki solarne”.<sup>21)</sup>

Czy również i to można odnieść do naszego kamienia? Czyżby wiązał się on nie tylko z kultem zmarłych i kultem płodności, ale także z kultem Słońca (bóstwa solarne?) lub Słońca i ognia (ogień ziemski kojarzył się człowiekowi pierwotnemu z ogniem niebieskim życiodajnego Słońca)? Możemy obracać się jedynie w kręgu domysłów, które muszą być tym ostrożniejsze, że Werner pisał tylko o kulistych i podłużnych zagłębieniach w jościańskim eratyku, a nie o wyobrażeniu stopy bądź dłoni — symbolu, który uchodzi za solarny. Wolno nam jednak zwrócić uwagę, że w dawnych kultach grzebalnych Słońce (bóstwo słoneczne) odgrywało ważną rolę przewodnika dusz: zachodząc, miało zstępować do krainy zmarłych, wschodząc zaś ponownie, stawało się rękojmią zmarłychychwstania.<sup>22)</sup> Echem tego dawnego wyobrażenia religijnego może być odno-

towana przez etnografów wiara w to, że dusze zmarłych „zachodzą” wraz ze Słońcem.<sup>23)</sup>

Dopatrując się w idolach wrytych na jościańskim kamieniu śladu przedhistorycznych kultów, musimy zwrócić uwagę na jeszcze jeden, bardzo ważny fakt. Otóż pole Joście leży nad doliną Świdra, ta zaś przedstawia się bardzo bogato pod względem archeologicznym. Tu wymienię tylko kilka stanowisk, te mianowicie, które znajdują się w samej Głupiance, bądź w odległości kilku kilometrów od niej. I tak cytowany już parokrotnie autor pierwszego opisu Jości stwierdzał w nim: „(...) w odległości 3/4 kilometra w kierunku północnym od badanego głazu znajduje się zniszczone cmentarzysko żarowe. Zebrane stamtąd fragmenty popielnic noszą ornamente, charakteryzujące różne epoki przedhistoryczne: obok bowiem neolitycznego, nordyjskiego, znajdujemy ornamente, charakteryzujące epokę brązową i tak zwaną »grodziskową«.<sup>24)</sup> W innym ze swych artykułów informował: „Na wschód od Głupianki, a na północ od kapliczki i kamienia z zagłębieniami, znajduje się nieznaczna wydma (...). Jest to bardzo bogate cmentarzysko żarowe. (...) Ceramika charakteryzuje różne epoki przedhistoryczne”.<sup>25)</sup> Sądząc z lokalizacji, chodzi tu zapewne o jedno i to samo stanowisko: być może jest to miejsce (pole), które mieszkańcy Głupianki określają dziś jako Skorupki i mówią o nim: „Była góra (wydma — dop. T. Ch.), tam wykopywali skorupy i garnki, w których były kości”.

Nowsze, powojenne badania nad neolitem Mazowsza wykazały istnienie m.in. następujących stanowisk w okolicy Głupianki: Głupianka—Majdan, Kolonia Starogrodzka, Stara Wieś koło Siennicy, Starogród, Władzin (stanowiska kultury pucharów lejkowatych), Majdan, Radachówka, Starogród, Władzin (stanowiska kultury ceramiki sznurowej), Radachówka, Starogród, Sufczyn (stanowiska kultury ceramiki niemeńskiej).<sup>26)</sup>

W tym miejscu przypomnijmy, że Szafranski dołki żłobione na powierzchni dużych kamieni odnosi właśnie do neolitu, a wyniki badań archeologicznych wskazują, że w tym okresie następuje rozwój kultu zmarłych, kultu płodności, pojawia się też kult solarny.<sup>27)</sup>

Rozwój tego ostatniego następuje w późniejszych epokach — brązu i żelaza. W związku z tym odnotujmy, że w początkach wczesnej epoki żelaza żyło nad Świdrem plemię ludności kultury grobów kloszowych, o czym świadczą cmen-

tarzyska w Kołbieli, Siennicy, Starogrodzie i Transborze. Cmentarzysko transborskie zostało dokładnie przebadane w latach 1946—1948; nad niektórymi grobami lub w ich pobliżu stwierdzono występowanie bruków kamiennych ze śladami palenia ogni pogrzebowych lub dorocznych, zaduszkowych.<sup>28)</sup>

Być może prace wykopaliskowe przeprowadzone na Jościach rzuciłyby snop światła na rolę, jaką leżącą tam niegdyś gład odgrywał w religii którejś z przedhistorycznych epok.<sup>29)</sup>

## PRZYPISY

<sup>1)</sup> B. Werner, Kamień z miskami we wsi Głupianka w powiecie Mińsko-Mazowieckim. (W) Sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Wydział I i II. Marzec, Rok X, 1917. Zeszyt 3, s. 55—58

<sup>2)</sup> Neogotycki kościół parafialny w Kołbieli, przed którym znajdują się kamienne schody, zbudowano w latach 1896—99 na miejscu poprzedniego, drewnianego, z 1 poł. XVII w. Patrz: Katalog zabytków sztuki w Polsce, tom X, województwo warszawskie, zeszyt 13 — powiat otwocki, Warszawa 1963, s. 6

<sup>3)</sup> B. Gass, Joście, (W): Nauczyciel krajoznawca na Mazowszu, Warszawa 1961, s. 175—177

<sup>4)</sup> W. Szukiewicz, Korespondencja, „Światowit”, tom II, 1900 r., s. 109—110; E. Majewski, Odpowiedź, tamże, s. 111—116; W. Pracki, Starożytne znaki na kamieniach w powiecie radzyńskim, tamże, s. 116—122; J. Kolski, Kamień z wianką Matki Boskiej, „Światowit”, tom. III, 1901 r.; M. Wawrzyniecki, Ślady przeddziewowe w mieście Rawie (gub. Piotrkowska) i najbliższej jego okolicy, cz. I — Kamień przy kościele po-Augustyńskim w Rawie, tamże s. 42—43; T. Lisiewicz, W sprawie kamieni ze śladami, „Światowit”, tom IV, 1902 r., s. 157—160

<sup>5)</sup> M. Baruch, Boże stopki. Archeologia i folklor kamieni z wyżłobionymi śladami stóp, Warszawa 1907

<sup>6)</sup> Przegląd tych teorii daje M. Kowalczyk w pracy Wierzenia pogańskie za pierwszych Piastów, Łódź 1968, s. 115—120

<sup>7)</sup> B. Werner, op. cit., s. 56—58; W. Hensel, Polska przed tysiącem lat, Wrocław 1964, s. 234, rys. 255; W. Antoniewicz, Religia dawnych Słowian, (W) Religie świata, Warszawa 1957, s. 388—391; S. Urbańczyk, Wierzenia plemion prapolskich, (W:) Początki Państwa Polskiego, tom II, Poznań 1962, s. 146; K. Moszyński, Kultura ludowa Słowian, tom II, cz. 1, Warszawa 1967, s. 250; S. Nosek, Kamienie z miseczkowatymi wgłębieniami, (W:) Słownik starożytności słowiańskich, tom II, cz. 2, Wrocław 1964, s. 359

<sup>8)</sup> B. Werner, op. cit., s. 57

<sup>9)</sup> J. Klimaszewska, Zakazy magiczne związane z rokiem obrzędowym w Polsce, (W:) Etnografia polska, tom IV, s. 109—140; W. Klinger, Doroczne święta ludowe a tradycje grecko-rzymskie, Kraków 1931, s. 12—13; A. Brückner, Dzieje kultury polskiej, tom I, Warszawa 1957, s. 167; S. Poniatowski, Etnografia Polska, (W:) Wiedza o Polsce, tom 4, Warszawa 1932, s. 300—302 i 310—311; H. Łowmiański, Religia Słowian i jej upadek (w. VI—XII), Warszawa 1979, s. 139. O obdarzaniu żebraków jadłem w Wielkanoc (dokładnie: w Poniedziałek Wielkanocny) oraz w czasie wiosennych prac w polu wspomina, na podstawie materiału zebranego

- na północno-wschodnim Mazowszu, S. Dworakowski w pracy *Kultura społeczna ludu wiejskiego na Mazowszu nad Narwią*, Białystok 1964, s. 94 i 128
- 10) Podkreślają to zwłaszcza S. Poniatowski (op. cit., s. 263) i S. Dworakowski (op. cit., s. 17 i 128). Trzeba również nadmienić, że K. Moszyński (op. cit., s. 510–513) zwraca uwagę na ślady (co prawda niezbyt liczne u Słowian) ofiar dla matki-ziemli. Ofiary te składano przed wiosennym siewem i — zdaniem autora — jest wiele prawdopodobne, że dzisiejsze święcone po części kontynuują wiosenną ofiarę dla ziemi.
- 11) J. Tyszkiewicz, „*Nouvy ogień*” na wiosnę, (W:) *Cultus et cognitio*, Warszawa 1976, s. 591–597; W. Szafranski, „*Boże stopki*”, (W:) *Zwyczajy, obrzędy i symbole religijne*, Warszawa 1974, s. 372–373. Na rolę ogni wiosennych w magii wegetacyjnej zwraca też uwagę S. Poniatowski, op. cit. s. 300
- 12) T. Seweryn, *Tradycje i zwyczaje krakowskie*, Kraków 1961, s. 51–57
- 13) H. Lowmiański, op. cit., s. 146, 163, 234. Na element zabawy w obrzędach zwracają uwagę również m.in.: A. Brückner, op. cit., s. 167–168; J. Tyszkiewicz, *O schyłkowym pogaństwie na ziemiach polskich*, „*Kwartalnik Historyczny*”, R. LXXIII, zeszyt 3, 1966 r., s. 537–558
- 14) B. Werner, op. cit., s. 57–58; K. Moszyński, op. cit., s. 250
- 15) Na tego rodzaju miejsca sprawowania obrzędów (konkretnie: składania ofiar) zwraca uwagę przede wszystkim K. Moszyński, op. cit., s. 249–254. Patrz też: H. Lowmiański, op. cit., s. 229–231
- 16) K. Moszyński, op. cit., s. 251. Tamże o oczyszczających właściwościach wód i o kulcie wody-żywiotu, s. 506–510
- 17) S. Nosek, *Materiały do badań nad historią starożytną i wczesnośredniowieczną międzyrzecza Wisły i Bugu*, (W) *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, Sectio F, Vol. VI*, 1951, Lublin 1957; Z. Podwińska, *Osadnictwo równiny praskiej w wiekach XI–XVI*, (W:) *Materiały Wczesnośredniowieczne*, tom III, Warszawa 1951; M. Benko, *Dawne ośrodki miejskie południowego Mazowsza prawniczo-żelaznego*, „*Ochrona Zabytków*”, r. IX, nr 4, 1956 r., s. 205–206; *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, tom X zeszyt 3 — powiat garwoliński, Warszawa 1967, s. 11; zeszyt 8 — powiat mińsko-mazowiecki, Warszawa 1968, s. 1, 7, 10, 11, 19, 28, zeszyt 13 — powiat otwocki, Warszawa 1963, s. 2 i 6
- 18) J. Tyszkiewicz, *O schyłkowym pogaństwie...*, op. cit., s. 560
- 19) J. Dowlat, *Chrzest Polski*, Katowice 1958
- 20) M. Eliade, *Traktat o historii religii*, Warszawa 1966, s. 216 i 218. Por. też: B. Gediga, *Śladami religii Prastłowian*, Wrocław 1976, s. 58. Warto zaznaczyć, że różnego rodzaju wyobrażenia religijne związane z kmeniami istniały nie tylko w odległych epokach. Dowodem są np. materiały etnograficzne K. Moszyńskiego, op. cit., s. 514–516
- 21) W. Szafranski, op. cit., s. 368–369
- 22) B. Gediga, op. cit., s. 122 i 220
- 23) K. Moszyński, op. cit., s. 444
- 24) B. Werner, op. cit., s. 58
- 25) B. Werner, *Sprawozdanie tymczasowe z poszukiwań archeologicznych w górnym dorzeczu Świdry i Kostrzyna*, (W:) *Sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Wydział I i II*, Marzec. Rok X, 1917, s. 50
- 26) E. Kempisty, *Przegląd kultur neolitycznych na Mazowszu*, (W:) *Badania archeologiczne na Mazowszu i Podlasiu*, Warszawa 1975, s. 41–64
- 27) B. Gediga, op. cit., s. 72; J. Zak, *Revolucja neolityczna (rolnicza) na ziemiach polskich (4400–1700 r. p.n.e.)*, (W:) *Dzieje Polski pod redakcją Jerzego Topolskiego*, Warszawa 1977, s. 30
- 28) A. Kietlińska, *Obyczaje żerbalne ludności kultury grobów kloszowych w świetle badań cmentarzyska w Transborze, pow. Mińsk Mazowiecki*, (W:) *Szkice z najdawniejszej przeszłości Mazowsza*, Wrocław 1968, s. 70–82
- 29) Badania archeologiczne pola Joście postulował już na łamach miesięcznika „*Ziemia*” (nr 11, 1957 r., s. 12) A. Cabaj w artykule *Joście*. Autor zwracał uwagę, że jeden z przysiółków Głupianki nosi nazwę *Lysa Góra* i zastanawiał się, czy nazwa ta sugerująca kultowy charakter miejsca, nie obejmowała niegdyś całej wsi. Otóż w źródłach pisanych spotykamy jedynie dawną nazwę *Wola Głupia*. Patrz: *Atlas historyczny Polski. Mazowsze w drugiej połowie XVI wieku*, Warszawa 1973